

## 4. Konstytuanta

Opowiadamy się za powołaniem w wyborach Konstytuanty - takiego parlamentu, którego zadaniem będzie opracowanie nowej konstytucji i który miałby taką większość, żeby tę nową konstytucję uchwalić. Nowa umowa społeczna powinna mieć silny mandat potwierdzony w ogólnopolskim referendum poprzedzonym pogłębioną debatą społeczną.

Ze wszystkich sił, zawsze i do skutku działać będziemy na rzecz umowy społecznej, która zakończy obecną polsko-polską wojnę. Celem ruchu społecznego, który w wyborach przejmie konstytucyjną większość, musi być właśnie uchwalenie nowej konstytucji - społecznej umowy, która:

- sprecyzuje pojęcie „władzy” i wyznaczy jej granice; stworzy katalog praw podstawowych, których każdy może skutecznie dochodzić w każdym urzędzie i w każdym sądzie, jako obywatel, pacjent, uczeń, więzień, pracodawca, pracownik, funkcjonariusz, wyznawca, badacz, dziennikarz, podatnik, świadczeniobiorca czy petent;
- ustanowi reguły, zasady i normy demokratycznej gry, zagwarantuje i realnie zabezpieczy stabilność ustroju;
- będzie powszechnie akceptowana jako nienaruszalna norma podstawowa i oczywista dla każdego.

Nie istnieją dziś ograniczenia władzy i znaczna część obywateli ich nie chce – pod warunkiem, że to będzie ich władza i bynajmniej nie jest to wyłącznie opis naszych politycznych przeciwników. Obywatele są wobec państwa bezbronni, a ich prawa pełnią funkcje retorycznych ozdobników w tekście konstytucji. Jeśli dziś to się zmienia i sądy bronią praw podstawowych, to jest to świeża zdobycz demokratycznego ruchu, choć ona wygląda na trwałą ku naszej wielkiej satysfakcji. Gwarancje stabilności ustroju okazały się nieskuteczne nie tylko wobec groteskowej bezczelności urzędników władzy gotowej działać otwarcie wbrew prawu, ale także z powodu znacznych niedostatków ustroju sprzed zamachu stanu. Trójpodział władzy, o którym tyle w ostatnich latach mówiliśmy, obejmuje także kontrolę rządu przez parlament, a tego w Polsce nie mieliśmy nigdy w historii III RP. Gdybyśmy mieli – obecny zamach na ustrój państwa nie mógłby się wydarzyć. Bardzo istotna, a może najistotniejsza jest ostatnia z wymienionych cech. Dobra konstytucja to nie tylko taka, której zapisy są doskonałe, ale również taka, która jest akceptowana jako zbiór norm również oczywistych, jak zasady zachowania przy stole. W tym sensie i tak opisanej konstytucji dziś w Polsce po prostu nie mamy.

Każde wybory po 2015 roku potwierdzały społeczne przyzwolenie dla naruszania zasad praworządnego państwa, dla łamania konstytucji, praw człowieka i nawet reguł zdrowego rozsądku, który wyborcy populistów odrzucili również niemal świadomie w buncie wobec niechcianych elit, w imię karykaturalnej sprawiedliwości silnie znaczonej odwetem, wreszcie w imię iluzji własnego sprawstwa i odnalezienia dla siebie miejsca w historii. W referendum konstytucyjnym sprzed 35 lat za przyjęciem konstytucji uchwalonej w parlamencie, w którym środowiska dziś rządzącej skrajnej prawicy nie były reprezentowane, opowiedział się nie „naród”, jak to dumnie obwieszcza piękna preambuła, ale 22,91% uprawnionych wyborców.

To oczywiście nie oznacza braku legitymacji – uznajemy przecież mandat prezydenta wybranego podobnie niewielkim marginesem głosów. Oskarżenia, że prawdziwa większość była i pozostała przeciwna konstytucji, stają się jednak prawdopodobne w świetle historycznych faktów sprzed kilku dekad i z lat ostatnich . Mandat konstytucji, której broniliśmy w ciągu ostatnich 6 lat, trudno w każdym razie uznać za silny. A musi być taki, byśmy kiedykolwiek w Polsce mogli żyć w pokoju.

Tworzy to najtrudniejsze i najważniejsze z wyzwań, jakie dziś stają przed demokratami. Jaką umowę zawrzeć – i z kim – by stworzyła ona podstawy ładu wspólnego państwa, których nikt nie zechce i nie będzie śmiał naruszyć? Nie mamy tu żadnej recepty, ale wiemy, że temu wyzwaniu trzeba stawić czoła uczciwie. Z czasów konfrontacji z najbardziej radykalnymi środowiskami zaplecza władzy – niezwykle ostrych, nierzadko gwałtownych i zawsze bardzo emocjonalnych – pamiętamy własne deklaracje, że prawa, o które dziś walczymy, są również dla nich. To było dawno temu i wiele złego zdarzyło się od tego czasu, ale tymi słowami – które wówczas nierzadko znajdowały zrozumienie, a często nawet szacunek tych, którzy stali nam naprzeciw – czujemy się nadal związani. Wiemy, że Polska jest naszym wspólnym państwem, a prawa i wolności są w nim dla wszystkich i należy ich bronić zawsze. Jak zawrzeć umowę z ludźmi, których polityczni reprezentanci są winni przestępstw przeciw konstytucji i powinni być przede wszystkim za nie ukarani – na to pytanie nie znamy odpowiedzi. Ale stawiać je będziemy z całą mocą. Nie spoczniemy, aż umowa społeczna nastąpi i Rzeczpospolita stanie się dobrem wspólnym wszystkich obywateli, jak to obiecuje Artykuł 1. Konstytucji RP.

Jesteśmy gotowi obecną konstytucję zmienić i uważamy, że należy to zrobić przy zachowaniu oczywistych i opisanych w konstytucji norm praworządności.